ROK XII Styczeń - Luty 1937 1

Hosanna



2-miesięcznik muzyki kościelnej

TREŚĆ ZESZYTU:

Prenumerata za dwumiesięcznik wynosi od 1. I. - 1937 r.

Rocznie . . . 3 zł. Półrocznie . . . 2 zł.

Zagranicą . . . 1 dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . —50 gr.

Gdybyś żadnej muzyki nie znał, a tylko melodie gregoriańskie, poczujesz wtedy przez muzykę czym jest świętość prawdziwa. Gdybyś znał wszelką muzykę a nie znał melodii gregoriańskich, nie poznasz nigdy przez muzykę czym jest świętość prawdziwa.

„Drukarnia Loretańska" Warszawa-Praga, ul. Józefa Sierakowskiego 6.

H O S A N N A

DWUMIESIĘCZNIK MUZYKI KOŚCIELNEJ

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 m. 3, tel. 2-29-40

W dwunasty rok istnienia.

W tym roku w miesiącu lipcu upłynie dziewięć lat od czasu gdy Hosanna przejęta od jej założyciela ks. Orzecha z Tarnowa, który ją przedtem 3 lata redagował, służy sprawie odrodzenia muzyki kościelnej w jej formie najprzedniejszej — śpiewie gregoriańskim.

Czy ta jej służba na gruncie warszawskim przez lat dziewięć przydała się dla śpiewu gregoriańskiego? Na to pytanie niech odpowiedzą ci, co pod jej wpływem zwrócili się do poznania śpiewu gregoriańskiego i do jego propagandy. Czy tacy są? Są. Czy jest ich dużo? Nie. Ale to przeświadczenie, że gdzieś ktoś pod wpływem artykułów Hosanny zorientował się, że cała jego działalność muzyczno-parafialna ma mieć śpiew gregoriański za ośrodek, a wielogłosowość, organy, to planety grawitujące wokoło chorału, jak wokoło słońca, jest już dostateczną racją istnienia tego pisma. A w dziesiejszym chaosie nie tyle pojęć, ile praktyki — zorientować się bardzo trudno. I cóż z tego że papieże Pius X i Pius XI w swych orędziach jasno wykreślili przodujące stanowisko śpiewu gregoriańskiego w liturgii. Przychodzą prawnicy ozdobieni nieraz godnościami kościelnymi, a w swoich enuncjacjach orędzia papieskie interpretują tak, że śpiew gregoriański istotnie tonie w komplementach, ale pierwszeństwo w praktyce otrzymują inne działy muzyki kościelnej. Sara musi ustąpić Hagarze, pani — swej niewolnicy. Hosanna jest tym pismem, które broni praw oblubienicy liturgii kościelnej, owej wzgardzonej „Sary" — śpiewu gregoriańskiego, a chociaż głos jej jest „głosem wołającego na puszczy", raduje się wielce, kiedy ktoś mimo panującego chaosu, zrozumie drogę Stolicy Apostolskiej w muzyce kościelnej. Hosanna o tej drodze

mówi i mówić nie przestanie, nawet wtedy kiedy w całej Polsce wiejski lud będzie śpiewał sumy po gregoriańsku watykańską łaciną! Albowiem równie silnym głosem trzeba wołać, aby coś wielkiego przyszło, jak również aby coś wielkiego nie upadło.

„Co? — powie niejeden — sumy . . . lud . . . po łacinie? polski lud może tylko po polsku śpiewać“. Otóż to właśnie, że jako lud katolicki sumy nie powinien inaczej śpiewać, jak tylko po łacinie. Pobożność swoją narodową, czy osobistą niech sobie wyraża w języku narodowym, ale do pobożności katolickiej język narodowy nie wystarcza, na katolicką ucztę liturgiczną w obrządku rzymskim czy kapłan, czy uczony, czy prostaczek powinien przynieść łacinę — język nie życia narodowego, ale język osobowości katolickiej, nadprzyrodzonej. Życie czy ono jest narodowym, czy rodzinnym, czy państwowym, wcześniej, czy później się skończy, ale osobowość człowieka idzie w życie wieczne. Oną osobowość człowiek odnajduje w Kościele Bożym, życie liturgiczne tę osobowość kształci, rozwija, uświadamia, ono już tutaj zdobi ją w życie wieczne; każda uczta eucharystyczna w parafii, sumą zwana, przez społuczestnictwo z Bogiem jest silnym impulsem dla rozkwitu tej nadprzyrodzonej osobowości, która w śpiewie gregoriańskim w języku sakralnym łacińskim odnajduje tę samą treść zarówno w osobowości jak i powszechności kościelnej.

Idące czasy pracują dla śpiewu gregoriańskiego. Prądy umiędzynaradawiające człowieka pchają dzisiejszych ludzi coraz bardziej w „koinonię“ kościelną, uroczystym wyrazem której staje się powszechny śpiew jednogłosowy kościoła. Przed laty szesnastu był on obcy Polakom, o jakże ciężko było ich uczyć. Dziś gdy dusza polska zbliża się coraz bardziej do Kościoła, zbliża się do niej również i prawdziwy śpiew kościelny św. Grzegorza którego już z wielką łatwością uczy się najmłodsze pokolenie.

O. Piotr.

O Motu Proprio Piusa X.

Nie wszyscy może wiedzą, jak powstało sławne **Motu proprio** Piusa X o muzyce kościelnej, wydane w parę zaledwie miesięcy po Jego wstąpieniu na stolicę Piotrową, bo w dzień św. Cecylii, 22 listopada 1903 roku. Opowiada nam o tym niedawno zmarły muzykolog francuski, krytyk muzyczny słynnej „Revue deux Mondes'", Kamil Bellaigne, w swej ciekawej książce **„Pie X et Rome".**

Wiedząc, że Józef Sarto, jeszcze jako patriarcha wenecki, przywrócił w swej prowincji kościelnej muzykę prawdziwie religijną po kościołach, zamiast panoszącej się tam muzyki świeckiej, Kamil Bellaigne, pisarz, uczony, a zarazem artysta w każdym calu, udał się jesienią 1903 r. do Rzymu, aby w imieniu wielu pobożnych a wykształconych katolików poprosić Ojca św., niech raczy tak zbawienną a upragnioną reformę przeprowadzić swą apostolską powagą dla całego świata chrześcijańskiego.

Uprzedzało to życzenie Papieża, który wielce przychylny tej prośbie, przygotował niezwłocznie stosowne zarządzenie w tym przedmiocie i pokazał je gościowi z nad Sekwany. Prawość, inteligencja, dowcip, a nadto poprawne władanie językiem włoskim pana Bellaigne niezmiernie się podobały Piusowi X. Rozmowa między nimi przeciągała się poza zwykłe trwanie audiencji i powtarzała kilkakrotnie. Zamianowany szambelanem dworu papieskiego — cameriere di cappa e spada — pan Bellaigne od tego czasu aż do śmierci Piusa X conajmniej raz do roku, często dwa i trzy razy, przyjeżdżał do Rzymu i bywał zawsze z odznaczeniem przyjmowany w Watykanie. Oto urywek z jego notatek:

13. X. 1903. — Papież przyjmuje w loggiach Rafaela. Mija nas, dając każdemu swój pierścień do pocałowania... Monsignor Bisleti przedstawia nas Ojcu Świętemu, który mówi, że oczekuje nas jutro o 11-tej przed południem.

14. X. 1903. — Przybywamy na audiencję o godzinie naznaczonej. Salony pogrążone w półświetle, gdyż żaluzje są opuszczone do połowy; ściany obciągnięte jedwabną materią o barwie purpurowej; półmrok, szepty oczekujących; urzędni-

cy papiescy w służbie, monsignorowie i ludzie świeccy. Czekamy trzy kwadranse, gdyż Papież ma nieprzewidzianą konferencję z nuncjuszem, przybyłym z Paryża. Następnie przechodzimy do salonu przylegającego do gabinetu Papieża. Cisza wewnątrz i cisza południowa z zewnątrz. Czuje się stąd Rzym płonący w słońcu południa. Potem drzwi się otwierają, anonsują nas i wchodzimy. Gabinet niewielki, ściany obciągnięte adamaszkiem zielonym w złoty deseń; okno zamknięte.

Papież stoi pod małym baldachimem przed mahoniowym biurkiem. Od drzwi do biurka jest zaledwie tyle miejsca, aby odbyć przepisany ceremoniał trzykrotnego przyklęknięcia. Podczas gdy je wykonywamy, Papież patrzy na nas, zdając się przywoływać nas i przynaglać spojrzeniem. Całujemy go w rękę, on nam ściska dłonie i każe siadać obok siebie, całkiem blisko, poczem rozpoczyna się rozmowa pomiędzy nim a mną, po włosku. Pius X ma akcent wenecki. Wyrażam mu naszą radość, nas, chrześcijan i artystów (z powodu projektowanej reformy muzyki kościelnej), naszą ufność, wiarę w jego obietnice. Przytaczam mu jego własne słowa, wypowiedziane kiedyś w Wenecji. Zdziwiony jest, że je znam. Pyta mnie: „Cobyś Pan chciał?... Encyklikę?... Motu proprio?...“ — „Ojcze święty, nie przybywam doradzać, lecz prosić...“ — „Tak, tak, rozumiem; sprawa będzie załatwiona w sześć tygodni.

Mówimy o księdzu Perosi, którego Pius X miłuje jak syna. Opowiada mi, czem była muzyka kościelna w Wenecji, gdy tam przybył jako patriarcha. Wszystko to zmieniły dwa wykonania mszy Palestriny pod batutą Perosiego: triumf, wzruszenie, zachwyt wiernych!

„Za pierwszym razem, — mówi z uśmiechem Papież, — ludzie zachwycili się; za drugim zakochali się w tej muzyce“.

Następnie, mówiąc o zamierzonej reformie muzyki kościelnej, żartuje: „Będziemy mieli wojnę z tego powodu, — lecz Rzym widział gorsze!“ Opowiada o swych ukochanych Benedyktynach w Solesmes. „Ojcze święty — mówię mu — powinniście byli przyjąć imię Grzegorza“. — Na to on, z gestem prawdziwej skromności, zawołał: „Ja miałbym się podpisywać jako Grzegorz XVII!...“

Innym razem Pius X przed tymże Bellaigne wypowiedział te wspaniałe słowa:

„Chcę aby mój lud **modlił się na pięknie!**“ Tem „pięknem“ miały być autentyczne melodie gregoriańskie, wskrzeszone wolą wielkiego Papieża, i przywrócone do dawnej czci oraz powszechnego użytku po kościołach całego katolickiego świata.

Dotrzymał obietnicy danej pisarzowi francuskiemu, jeszcze przed upływem sześciu tygodni. W sam dzień św. Cecylii, patronki muzyki dnia 22-go listopada 1903 r. podpisał epokowe **Motu proprio,** które sam nazwał **kodeksem praw dla muzyki religijnej.** Jest to pismo, w którym przejawia się nie tylko poczucie wysokiej godności Domu Bożego i zazdrosna troskliwość o jego nieskalane piękno. „Domine, dilexi decorem domus tuae“, — lecz także zmysł praktyczny człowieka o dobrym guście, który był długo proboszczem, zna organistów, śpiewaków kościelnych i t. zw. „repertuar“ dni uroczystych ...

„Z pomiędzy różnych trosk urzędu pasterskiego“ — pisze Pius X w tym **Motu proprio** — „jedną z głównych jest niewątpliwie troska o zachowanie godności i okazałości Domu Bożego, w którym spełniają się święte Tajemnice, gdzie lud otrzymuje łaski sakramentalne, adoruje Przenajświętszy Sakrament i uczestniczy w liturgicznych modłach Kościoła. Nie powinno więc w świątyni Pańskiej być nic takiego, coby w jakikolwiek sposób ujmę przynosiło pobożności wiernych, powadze i świętości obrzędów, Domowi Boga i Bożemu Majestatowi. Nie mówimy już o różnych nadużyciach, jakie mogłyby istnieć w tym przedmiocie. Zwracamy Naszą uwagę dzisiaj na jedną z tych usterek, które należą do najpospolitszych, do najtrudniejszych do wykorzenienia, a nad którymi wypada niekiedy ubolewać, ponieważ spotyka się je tam nawet, gdzie wszystko inne zasługuje na jak największe pochwały. Są to niewłaściwości w sprawach śpiewu religijnego i muzyki religijnej. Czy to z natury tej sztuki, samej przez się lotnej i łatwo ulegającej zmianie, czy wskutek stopniowo następujących przemian w gustach i przyzwyczajeniach, czy też wskutek ujemnego wpływu, jaki muzyka świecka i teatralna wywiera na muzykę religijną, czy wreszcie z powodu przyjemności (voluptas), jaką muzyka sprawia bezpośrednio, a która nie zawsze utrzymuje się w należytych granicach, albo też pod wpływem licznych uprzedzeń, które łatwo powstają w podobnym przedmiocie i utrzymują się następnie z wielką uporczywością,

co się spotyka nawet u osób pobożnych i posiadających pewien autorytet, — stwierdzamy, że istnieje stała tendencja do schodzenia w tym względzie z linii prostej, wytkniętej przez cel, dla którego sztuka winna być dopuszczoną do służby kultu. Uważamy, że naszym obowiązkiem jest zabrać głos w tej sprawie, aby potępić to, co przy odprawianiu nabożeństw i obrzędów Kościoła odbyła się od wskazanej prawem reguły...

Dlatego, aby nikt na przyszłość nie mógł zasłaniać się pretekstem nieświadomości swego obowiązku, aby usunąć wszelkie możliwości nieporozumienia co do interpretacji pewnych zarządzeń poprzednich, uznaliśmy za właściwe wskazać tu krótko zasady, które regulują sprawy muzyki religijnej w obrzędach kościelnych, i w ogólnym ujęciu przedstawić główne nakazy Kościoła, skierowane przeciw nadużyciom, najbardziej w tej dziedzinie rozpowszechnionym".

Wyjaśniwszy w ten sposób pobudki, które go skłoniły do wystąpienia, Papież rozwija „instrukcję w przedmiocie muzyki religijnej".

„Jako integralna część składowa liturgii, muzyka religijna ma swój udział w celu i przeznaczeniu tejże liturgii. Winna być religijną, zatem wyłączać wszystko to, co czyniłoby ją świecką, nie tylko samą w sobie, lecz także w sposobie wykonania. Winna być sztuką prawdziwą, lecz zarazem i powszechną, — w tym znaczeniu, że, o ile jest dozwolone, aby każdy z narodów przyjmował w kompozycjach muzycznych kościelnych pewne szczególne formy, nadające odrębny charakter ich muzyce, — to jednakże formy te muszą być podporządkowane ogólnym cechom muzyki religijnej, tak, aby osoba innej narodowości, obecna na nabożeństwie, odprawianym z towarzyszeniem muzyki, nie mogła odnieść gorszącego wrażenia".

Następnie przechodzi Ojciec Święty do omówienia dwojakiego rodzaju śpiewu kościelnego, a mianowicie: **gregoriańskiego i polifonicznego.** Pierwszy z nich, to właściwy śpiew Kościoła Rzymskiego (cantus proprius Ecclesiae Romanae), i dlatego pierwsze w nim zajmuje miejsce. On jeden odziedziczony został po starożytnych Ojcach; jego Kościół strzegł pilnie w ciągu wieków, on w niektórych częściach liturgii wyłącznie stosowanym być może [1]; jemu też z zamiłowaniem i pietyzmem po-

---

[1]) n. p. w śpiewie kapłana przy ołtarzu.

święcali uczeni czas swój i trudy, by go oczyścić z późniejszych naleciałości i do pierwotnej czystości doprowadzić. Stąd zasada: „Wszelki kościelny utwór muzyczny tym bardziej święty jest i liturgiczny, im więcej w całej treści swej, natchnieniu i cechach do melodii gregoriańskiej się zbliża. Przeciwnie zaś, tym mniej godny jest świątyni, im bardziej od tego najszczytniejszego wzoru się oddala".

Mimo całego przywiązania i czci, jaką Kościół żywi dla tradycyjnego śpiewu gregoriańskiego, nie potępia on jednak polifonii; co więcej, nie zadawalnia się samym tylko milczącym jej tolerowaniém, lecz przeciwnie, wyraźnie ją poleca. Papież wskazuje tu przede wszystkim na klasyczne wzory z XVI-go stulecia, na nieśmiertelnego Palestrinę i jego następców (t. zw. szkołę rzymską), a to dlatego, że ich kompozycje najlepiej się zgadzają ze śpiewem gregoriańskim. Stąd też nadają się one szczególnie do uroczystych nabożeństw, do bazylik i kościołów katedralnych, gdzie łatwiej o odpowiednie siły do ich wykonania.

Kościół — powiada Ojciec Święty — uznawał zawsze i popierał postęp w sztuce, wciągając do służby Bożej, co tylko ludzki geniusz w ciągu wieków stworzył dobrego i pięknego, o ile się to zgadzało z przepisami liturgii. Ma więc wstęp do świątyń również **muzyka nowożytna**, jeśli tylko odpowiada zasadniczym warunkom muzyki kościelnej. Lecz tu zachować należy wielką ostrożność, gdyż dzisiejszy rozwój muzyki, zwłaszcza na polu świeckim, grozi przedostaniem się do Kościoła świecczyzny i motywów teatralnych. Dlatego należy czuwać troskliwie nad wyborem i wykonaniem utworów muzyki religijnej w stylu współczesnym, i przyjmować te tylko, które nie zawierają żadnych reminiscencyj motywów świeckich, zwłaszcza teatralnych i nie przybierają pozorów kompozycyj świeckich, nawet w swym układzie zewnętrznym.

Papieże, obrońcy religijnego charakteru muzyki kościelnej, występowali też zawsze w obronie języka łacińskiego, jako języka liturgicznego.

Wszyscy oni podtrzymywali, ratowali, rozszerzali aż do ostatnich krańców świata dostojny język łaciński, wiążąc go, sługę pełnego chwały z nieśmiertelnym Kościołem katolickim. Pius X, przejmując to hasło od swych poprzedników i przeka-

zując je swym następcom, **zabrania** śpiewać w innym języku, niż po łacinie, podczas uroczystych nabożeństw liturgicznych; oto tekst dosłowny:

„Wzbronione są (wtedy) wszelkie śpiewy w języku ludowym; nie wolno zatem śpiewać w języku ludowym części zmiennych lub stałych Mszy św. lub Oficjum“ (n. p. Jutrzni, Nieszporów, Komplety [2]).

W muzyce kościelnej winien dominować śpiew; on ma pierwsze miejsce przed muzyką instrumentalną, która nigdy nie powinna przytłumiać śpiewu lub go zastępować. Nie wszystkie instrumenty są dopuszczalne w kościele; nie powinno tam być trąb, bębna ani fortepianu. Instrukcję Papież kończy wyrażeniem trzech życzeń czy też zaleceń: 1) aby dla czuwania nad należytym wykonywaniem muzyki kościelnej biskupi ustanowili w swych diecezjach specjalne komisje; 2) aby w seminariach kształcono kleryków w śpiewie gregoriańskim; 3) aby w miarę możności pomnażano liczbę chórów gregoriańskich (scholae cantorum), nawet po wioskach, o ile się to da.

Pius X, rozciągając na cały świat katolicki reformę muzyki kościelnej, przeprowadzoną przez siebie w Wenecji, wiedział dobrze, że reforma ta będzie zwalczana, że się wysunie przeciwko niej mnóstwo zarzutów, że staną na przeszkodzie w jej wykonaniu sprzysiężone ze sobą lenistwo i interesa materialne.

Acta Apostolicae Sedis z pierwszego roku pontyfikatu Piusa X zawierają niemniej niż pięć pism, ogłoszonych publicznie, które komentują Motu proprio z 22 XI. 1903 r. lub też przepisują różne sposoby zapewnienia reformie tej wykonania.

d. c. n.



---

[2]) Wiadomo, że u nas, wbrew tak wyraźnemu zakazowi, dzieje się hieraz inaczej. A przecież już Leon XIII, dekretem z 22. V. 1894 r. zarządził: „Wszelkie śpiewy ludowe zabronione są bezwzględnie we Mszach śpiewanych; . . zwyczaj przeciwny, jeśli został gdzie wprowadzony, ma być wręcz usunięty jako nadużycie i skażenie“. (abusus et corruptela).

Lucernarium.

(dokończenie).

Najdokładniejszy opis lucernarium mamy w t. zw. Peri grinatio Sylviae, z drugiej połowy IV w. W dziele tym hiszpańska zakonnica Eteria tak pisze w swoim opisie podróży na Wschód:

„Hora autem decima... similiter se omnis multitudo colliget ad Anastasim, incendentur omnes candelae et cerei, et fit lumen infinitum... Dicuntur etiam psalmi lucernares, sed et antiphonae diutius. Ecce et commonetur episcopus et descendet et sedet susum, nec non etiam et presbyteri sedent locis suis; dicuntur ymni vel antiphonae... Et unus ex diaconibus facit commemorationem Singulorum, sicut solet esse consuetudo... Candelae autem vitreae ingentes plurimae pendent, et cereo fala plurima sunt... Finiuntur ergo haec omnia cum tenebris. Haec operatio cotidie per dies sex ita habetur".

Bardzo ciekawy liturgicznie tekst. Najpierw podaje on czas owego lucernarium, a mianowicie na godzinę dziesiątą, co odpowiada naszej trzeciej po południu. Podobne wyrażenie mamy u św. Augustyna, który mówi: „Hora nona lucernarium facimus". — Hora nona trwała od naszej drugiej do trzeciej, a decima od trzeciej do czwartej, a więc w połowie tego czasu, który zawarty jest między południem, a zachodem słońca. Może tutaj powstać pytanie, dlaczego tak wcześnie urządzano to nabożeństwo ze światłem? Odpowiedzią na to będzie wzgląd na to, że w owych czasach udawano się na spoczynek o zachodzie słońca, ostatni posiłek dzienny spożywano za dnia:

„Ut lumen lucernae non indigeant reficientes", czytamy w regule św. Benedykta (41), była to pamiątka ofiary wieczornej starego zakonu, składanej codziennie w świątyni jerozolimskiej przed zachodem słońca. Zwróćmy uwagę jeszcze i na to, że w świątyniach staro-chrześcijańskich było dość ciemno, ponieważ szkła do okien jeszcze nie używano, a na miejscu szyb były otwory w wielkich tablicach z marmuru, czy innego kamienia.

Następnie jest mowa w wyżej podanym tekście, że na to wieczorne nabożeństwo gromadzi się dużo ludu (multitudo) do

kościoła Zmartwychwstania Pańskiego, że zapalają się wszystkie świece i lampy i staje się jasność wielka. Potem mamy podany porządek tego nabożeństwa. A więc przez dłuższy czas są śpiewane psalmy z antyfonami i hymnami. Udział w tym nabożeństwie bierze i biskup w otoczeniu kapłanów. Kończy się nabożeństwo litanią diakona o zmroku. Nakoniec dodaje autorka, że taki obrzęd jest zachowywany codziennie przez sześć dni tygodnia (cotidie per sex dies). — Powstaje pytanie: dlaczego nie przez wszystkie dni tygodnia? jakiego dnia lucernarium nie było?

Nie było lucernarium w sobotę, bo w tym dniu była wigilia, rozpoczynająca się o zachodzie słońca.

Godnym uwagi jest opis lucernarium, jaki mamy w Ordo Romanus I (VII —VIII w.). Czytamy tam, że w Wielki Czwartek o godzinie dziewiątej (3 po południu) przed bramą bazyliki lateraneńskiej krzesano ogień z kamienia i od niego zapalano świecę, umieszczoną na trzcinie. Potem w procesji udawali się wszyscy przed wielki ołtarz i tam od tej świecy zapalano siedm świec, poczem wszystko światło w kościele i odprawiano Mszę św. W piątek i w sobotę odprawiała się ta sama ceremonia.

Co się stało z lucernarium w czasach późniejszych? — Zanikło, a to dlatego, iż zaprowadzono codzienne wigilie, a drugie nieszpory zastąpiły to nabożeństwo. Zabytek tego nabożeństwa mamy obecnie raz do roku w Wielką Sobotę. Przejdziemy pokrótce porządek dzisiejszego Wielko-sobotniego lucernarium.

Rozpoczynać się ma ono po Nonie (jak dużo tracimy odprawiając obecnie te ceremonje zrana!), poświęceniem ognia wykrzesanego z kamienia ku czemu służą trzy oracje. W pierwszej, prosząc o poświęcenie ognia, wydobytego z krzemienia, mówimy „dozwól nam tak zapłonąć pożądaniem rzeczy niebieskich, abyśmy święto wiekuistej światłości osiągnąć zdołali sercami oczyszczonymi". W drugiej zawarta jest prośba, „aby nas oświecił ogień jasności Twojej, a jakoś oświecił Mojżesza z Egiptu wychodzącego, tak racz oświecić umysły i serca nasze, abyśmy do żywota wiekuistej światłości dojść zasłużyli". W trzeciej oracji prosimy o „moc przeciw ognistym pociskom wroga" i o oświecenie łaską niebieską.

Mamy w tym miejscu i czwartą orację, ale ta tutaj znalazła się przez nieporozumienie, bo treść takowej odnosi się do

poświęcenia paschału, nie od ognia wykrzesanego, ani też do ziarn kadzidła, czyli gran. Przyczyną nieporozumienia jest źle odczytany tekst. Obecnie mamy: „Veniat, quaesumus, omnipotens Deus super hoc incensum larga tuae benedictionis infusio", gdy pierwotnie (przed w. IX) było: **„super hunc incensum** (cereum)", czyli proszono Boga o poświęcenie nie kadzidła (gran), jak z obecnego tekstu można wyrozumieć, lecz o poświęcenie zapalonej świecy (paschału). Jednak omyłka przepisywaczy została utrwalona drukiem i uwieczniła się po nasze czasy.

Następuje teraz śliczna ceremonia wnoszenia poświęconego ognia do kościoła. Diakon ubrany w białe szaty, wnosi do kościoła nowy ogień, śpiewając trzykrotnie, za każdym razem coraz wyżej podnosząc głos: Lumen Christi — Światło Chrystusowe, na co obecni, odpowiadają: Deo gratias — Bogu niech będą dzięki.

A teraz następuje kulminacyjny punkt dzisiejszego lucernarium: Praeconium Paschale, śpiewane przez tegoż diakona, a zaczynające się od słów: „Exultet iam Angelica turba coelorum". Słowa praeconium można tłumaczyć jako zapowiedź, ogłoszenie z wychwalaniem nadchodzącej uroczystości. Hymn ten, najprawdopodobniej ułożył św. Ambroży († 397).

Jest to najpiękniejszy poetyczny utwór Kościoła, a bodaj całego świata. Jak Adam na widok oblubienicy swojej, która przed chwilą powstała z jego żebra, śpiewa natchnioną pieśń zachwytu, tak w tym przepięknym hymnie Oblubienica Chrystusa, drugiego Adama, śpiewa po wszystkie wieki pełną nadziemskiej ekstazy pieśń triumfu i radości na widok boskiego swego Oblubieńca, który po trudach męki i zgonu, po raz wtóry rodzi się z grobu na życie wiekuiste i wiecznie szczęśliwe.

Żadne tłumaczenie nie odda piękna oryginału, lecz dla nieznających języka liturgicznego przytoczę znamienitsze ustępy w wierszowanym tłumaczeniu ks. T. Karyłowskiego.

Niech się raduje już Anielska rzesza
Z tajemnic bożych, szczęsne wznosząc pienia
I tak wielkiego Króla niech pośpiesza
Zwycięstwo — surmą wysławiać zbawienia!
    Niech się i Matka-Kościół cieszy społem
    W tak cudnej lśniący odrodzenia wiośnie —

I pieniem mnogich narodów wesołem
Niech ten przybytek rozbrzmiewa radośnie!
Te bowiem wielkie Paschalne są Święta,
Wśród których życie Baranek dał swoje,
Prawdziwy, żertwa od skazy nietknięta,
Co krwią swą — wiernych, uświęca podwoje.
Ta noc jest, w której, w nasze odzian ciało,
Kajdany śmierci Zwycięzca starł luby,
Bo na nic nam się zrodzić nie przydało,
Jeśliby On nas nie zbawił od zguby!
O iście grzech on potrzebny Adama,
Którego skazę — Chrystusa śmierć zmyła!
O szczęsna wino, co takiego — sama —
I tak wielkiego Zbawcę wysłużyła...!
Dla tej więc nocy za wieczornej kielich
Ofiary — przyjąć racz, Ojcze w podzięce
Tę świecę, którą Ci dzisiaj z prac pszczelich
Prześwięty Kościół składa przez sług ręce!
Błagamy, tedy, Panie, z całej mocy,
By świeca, twojej poświęcona chwale
Na rozproszenie pomroków tej nocy
Płomieniem pełnym gorzała wytrwale...

Kończy się hymn zwrotami litanijnymi diakona za duchowieństwo, za lud, za papieża, za biskupa, za cesarza, prośbą o pokój w tym czasie paschalnych radości.

Dowodem na to, że jest to hymn lucernarny, jest przepis rubryczny, umieszczony pod koniec hymnu: „Hic accenduntur lampades“ — teraz zapala się lampy.

Podniosłej treści hymnu odpowiada niebiańska wprost melodja, powiedziałbym nie gregoriańska, lecz ambrozjańska, bo z pewnością starszą jest ona od Grzegorza I. Odrywa ona duszę od doczesności, a wlewa w serca przedsmak radości nie z tej ziemi. Należy tylko dobrze ją wykonać, bo profanacją piękna i świętości byłoby niedbałe, partackie wykonanie tego przecudnego hymnu.

X. J. Matulewicz

Nowa seria płyt gregoriańskich.

Śpiew gregoriański, do niedawna zupełnie u nas zaniedbany, z trudem walczy o należne mu miejsce w Kościele. Nigdy nie dość będzie przypominać słowa Ojca św. Piusa X, że „śpiew gregoriański jest **śpiewem właściwym** Kościoła Rzymskiego, jedynym śpiewem, który Kościół odziedziczył po ojcach dawnych, którego z zazdrością strzegł przez długie wieki w swych księgach liturgicznych, który jako **swój bezpośrednio** przedstawia wiernym“ (Motu proprio o muzyce kościelnej). A jednak bardzo długie zaniedbanie tego śpiewu sprawiło, że się go zapoznaje i nie docenia. Powszechnym zjawiskiem stały się różne zwyczaje miejscowe, zachwaszczające liturgię do tego stopnia, że tenże Ojciec św. Pius X nazywa je najpospolitszymi i najtrudniejszymi do wykorzenienia nadużyciami.

Najpospolitsze może są dwa zarzuty przeciwko śpiewowi gregoriańskiemu: że język łaciński jest niezrozumiały dla ludu i że melodie gregoriańskie są zbyt smutne i mało odpowiadają usposobieniu naszego ludu.

Sprawa łaciny była już nieraz poruszana w „Hosannie“ i wiemy dobrze, że mało istotny jest ten zarzut: gdy się włoży trochę pracy w objaśnienie tekstów, trudność upada i lud chętnie śpiewa po łacinie. W niejednym kościele można już usłyszeć zbiorowe odpowiedzi po łacinie, przynajmniej w niektórych fragmentach nabożeństw — najlepszy dowód, że zrozumienie potrzeby pełniejszego udziału ludu w liturgii stopniowo toruje sobie drogę.

Ile może zdziałać dobra wola i usilna praca w najgorszych, zdawałoby się, warunkach, miałem możność przekonać się, będąc w ubiegłym roku w Drui, maleńkim miasteczku nadgranicznym. W czasie sumy, ku memu zdziwieniu i radości, znaczna grupa ludu z zapałem brała udział w śpiewie części stałych Mszy św. (Msza de angelis).

Wskazuje to równocześnie na powierzchowność drugiego zarzutu wypływającego, być może, z małej u nas kultury muzycznej wogóle a w szczególności z niedostatecznego przygotowania duchowieństwa w tym względzie. Nie małą też rolę odgrywa zapewne obawa przed trudnościami przełamania zakorzenionych zwyczajów, tym bardziej, że wymaga to znacznego

wysiłku w pracy nad osobistym wydoskonaleniem się w śpiewie.

W tym stanie rzeczy z największą radością należy powitać pojawienie się nowej serii płyt gregoriańskich, naśpiewanych przez ks. prof. H. Nowackiego oraz prowadzony przez niego Chór Seminarium Warszawskiego w Polskim Instytucie Fonograficznym.

Kto miał szczęście poznać i nauczyć się choć trochę rozumieć śpiew gregoriański, ten wie, jaka w nim kryje się moc. Śpiew ten jest sam modlitwą, lub lepiej nawet — duszą modlitwy, i dlatego ma tę właściwość , że nie tylko nie absorbuje uwagi sobą samym, lecz przeciwnie, jakgdyby usuwa się w cień, a jednak duszę uspasabia do modlitwy i podnosi ją ku Bogu.

Obecna seria składająca się z dziewięciu utworów podaje wybór bodaj najcelniejszych melodii gregoriańskich we wzorowym wykonaniu. Bezpośrednie zestawienie tych śpiewów zdumiewa i wprawia w podziw bezmiarem wyrazu i uczucia. Doprawdy nie wiadomo co bardziej podziwiać: przepiękne są Antyfony do Matki Boskiej (w kilku tonach) i Tantum ergo Sacramentum", tak nadające się do śpiewu w czasie Komunii św.; bogactwo wyrazu uczucia rozciąga się od pełnego żalu i trwogi w „Rorate coeli", przeplatającego się z łagodnymi zapewnieniami Zbawiciela o miłosierdziu Bożym poprzez „Exultet" aż do rozlewnego „Alleluja" wielkopostnego, drżącego pełną wewnętrzną radością. Jedyna w swoim rodzaju jest Ewangelia z Niedzieli Palmowej w tonie „ad libitum", do głębi przejmująca, która nieodparcie narzuca wrażenie, że stoimy wobec samego odbywającego się przed naszymi oczami Misterium. Osobno należy wymienić „Pater Noster", w którego wykonanie odtwórca włożył nie tylko całą swoją umiejętność, ale i głębię uczucia religijnego. Tak podana modlitwa Pańska pozwala ze skupieniem i całym zrozumieniem podążać za kapłanem.

Cała ta seria powinna się znaleźć w rękach wszystkich kapłanów, przede wszystkim proboszczów, powinna się stać w ich rękach potężnym narzędziem do szerzenia zrozumienia śpiewu gregoriańskiego, do usuwania uprzedzeń a zwłaszcza do pracy nad osobistym doskonaleniem się w śpiewie. Jedna z przeszkód, jaką jest brak nauczyciela lub przynajmniej sprawdzianu prawidłowości śpiewu została usunięta — otwarto drogę dla dobrej woli i osobistego wysiłku.

Równocześnie otwiera się wdzięczne pole do współpracy w tym wielkim dziele dla Akcji Katolickiej. Nie należy zapominać, że ks. Civardi, ten prawdziwy kodyfikator Akcji Katolickiej, wyraźnie wymienia wśród jej obowiązków współpracę z duchowieństwem w miarę możności w liturgii i śpiewie kościelnym zwłaszcza gregoriańskim. Poszczególne Stowarzyszenia i ich Oddziały powinny więc w miarę możności nabywać płyty lub współdziałać w ich nabywaniu i zapoznawać swych członków z tymi śpiewami, przez co przygotują grunt od strony ludu, a gdy lud zapragnie śpiewu gregoriańskiego, to wszystkie przeszkody muszą prysnąć.

„Ja zasadziłem, Apollo polewał, a Bóg dał wzrost" — mówi św. Paweł Apostoł. I tu ziarno już rzucone: obyż się znaleźli troskliwi i zamiłowani ogrodnicy, a przy Bożej pomocy wyrośnie piękne drzewo, które z pewnością niejeden owoc da Kościołowi.

inż. Michał Klette.

Płyty w cenie 6 zł. za sztukę można nabywać w firmie B. Rudzki, Marszałkowska 146.

KRONIKA

Konserwatorium Państwowe w Warszawie obchodziło dnia 31 stycznia uroczystość 75-lecia swojego wskrzeszenia. Nabożeństwo odprawił w kościele św. Anny J. E. ks. Biskup Szlagowski. Chór konserwatorium odśpiewał znakomicie utwory polskich kompozytorów.

* * *

Drugiego lutego w sali Konserwatorium Warszawskiego odbył się koncert poświęcony kompozytorom polskim w celu zebrania funduszu na wydanie utworów kościelnych prof. J. Furmanika, jubilata, organisty przy kościele św. Aleksandra.

* * *

Prof. Jan Łysakowski, organista przy kościele św. Antoniego w Warszawie zaniemógł ciężko, ale stan jego zdrowia ku radości tylu jego uczniów jest już na dobrej drodze.

* * *

Po długiej pracy w chórze Gregorianum, p. Dr. Szykulanka z powodu nadwątlonego stanu zdrowia zrzekła się kierownictwa chóru; przewodnictwo objęła p. Olga Tarnawska.

* * *

W zakładzie „Przystań" w Henrykowie śpiewy gregoriańskie prowadzi p. Stanisława Stokowska.

* * *

Pan Raczkowski, absolwent Warszawskiego Konserwatorium jest profesorem gry organowej w Salezjańskiej Szkole Organistów, w Przemyślu.



